



tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Z elazną regułę prasy sensacyjnej, że „najlepszą wiadomością jest zła wiadomość” staramy się w krakowskim „Gościu” zastępować regułą, że to dobre wiadomości są naprawdę godne tego, aby znaleźć się na naszych łamach. Bieżący numer jest prawie w całości wypełniony takimi dobrymi wiadomościami. Czyż nie sensacyjnie czyta się np. tekst o ślicznej, pogodnej dziewczynie, która przez wycięcia swoją niepełnosprawność i stopami wykonuje nie tylko wiele codziennych czynności, ale i otwiera dla innych świat piękna, malując obrazy?

Figura Gaździny Podhala stanie w Betlejem

Wielki przywilej górali

2 kwietnia kopia figury Matki Boskiej Ludźmierskiej stanie w Grocie Mlecznej w Betlejem. Uroczystego poświęcenia wizerunku Gaździny Podhala dokonał ks. kard. Stanisław Dziwisz w kaplicy biskupów krakowskich przy Franciszkańskiej 3.



Górale są dumni, że kopia ludźmierskiej figury znajdzie się w Betlejem

Uroczystość z udziałem delegacji górali z Ludźmierza odbyła się 21 marca w kaplicy kurii metropolitalnej. – Przez wstawiennictwo Matki Boskiej Ludźmierskiej, tak otoczonej miłością przez wszystkich górali, będą modlić się również wszyscy pielgrzymi odwiedzający Grotę Mleczną – mówi metropolita krakowski.

Uroczystość uświetniła swoim śpiewem i grą kapela góraliska. Byli

obecni również franciszkanie, pełniący obowiązki duszpasterskie w Grocie Mlecznej w Betlejem. – Mamy wielki przywilej, aby w Betlejem, tak świętym miejscu dla chrześcijan, zostawić znak Ludźmierskiej Pani, który związał się z wiarą w Chrystusa i historią wielu pokoleń tej ziemi

– wyjaśnia ks. Tadeusz Juchas, proboszcz z Ludźmierza.

Pielgrzymce górali do Ziemi Świętej patronuje ks. kard. Dziwisz, a uroczystości przekazania figury poprowadzi 2 kwietnia w Grocie Mlecznej ks. bp Jan Szkodoń.

jj

Pamiętaj, człowiecze, na śmierć



U FRANCISZKANÓW. Odświeżone twarze dwóch braci niosących czaszki mają uświadamiać osobom uczestniczącym w nabożeństwie, że pomiędzy życiem i śmiercią jest niewielka granica

W każdy piątek Wielkiego Postu w kaplicy bazyliki franciszkanów jest odprawiane Nabożeństwo XV stopni Męki Pańskiej. Uczestniczą w nim członkowie Arcybractwa Męki Pańskiej, założonego w 1595 r. przez kanonika kapituły krakowskiej Marcina Szyszkowskiego. Ubrani są w czarne stroje z kapturami na głowach i zasłonami na twarz. Podczas procesji kilku „braci” niesie insygnia męki i cierpienia Jezusa. Ten, który jest najdłużej w bractwie, ma przywilej niesienia krzyża, zaś dwóch braci najstarszych wiekiem niesie podczas procesji autentyczne czaszki, umieszczone na drewnianych łaskach. Jedna czaszka jest męska, a druga kobieca. Podczas nabożeństwa „bracia” śpiewają przejmujące słowa: „Memento, homo, mori. Pamiętaj, człowiecze, na śmierć, a za grzechy pokutuj”.

Zostań dawcą szpiku kostnego



MONIKA ŁĄCZA

Magdalena Płodzień, która wzięła udział w badaniach prowadzonych przez fundację Urszuli Smok, już od dawna chciała zostać dawcą szpiku kostnego

PODARUJ ŻYCIE. Polska lista potencjalnych dawców szpiku kostnego liczy ok. 30 tys. osób. Co roku u średnio 3,5 tys. osób diagnozowana jest białaczka. 30 proc. chorych znajduje dawcę szpiku kostnego w rodzinie. Dla pozostałych 70 proc. trzeba znaleźć niespokrewnionego dawcę. W bazie danych krakowskiej Fundacji Urszuli Smok „Podaruj Życie” Rejestr Dawców

Szpiku Kostnego (os. Albertyńskie 16/18, tel. 012 647 38 37, fundacja@podarujzycie.org) kilka tysięcy osób czeka na niezbędne badania. – Aby zakwalifikować potencjalnego dawcę do rejestru, trzeba wykonać badanie kosztujące 600 zł. Pieniądze, którymi dysponuje fundacja, przeznaczamy też m.in. na wsparcie finansowe udokumentowanego, poprzeczepowego leczenia osób znajdujących się w trudnej sytuacji (jest ono bardzo drogie) – wyjaśnia Urszula Smok. – Bardzo ważna jest dla nas hojność ludzi dobrej woli. W ubiegłym roku z tytułu 1 proc. podatku fundacja zebrała ok. 270 tys. zł. Dzięki tym pieniądzom od 17 do 20 marca w szpitalu im. Rydygiera można było przebadać aż 200 osób. Kolejnych 200 zostanie przebadanych w czerwcu i październiku. Dziękujemy za każdą złotówkę, którą możemy przeznaczyć na ratowanie czyjś życia – podkreśla U. Smok. Dawcą szpiku kostnego może zostać każda zdrowa osoba w wieku od 18 do 50 lat.

mi

Oddał swoją krew

PIWNICA POD BARANAMI. Tym chętnych do oddania krwi dla dzieci – małych pacjentów Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu – przyciągnęło pojawienie się w Krakowie Tomasza Adamka, aktualnego mistrza świata federacji WRC. Po rozdaniu autografów i krótkiej sesji zdjęciowej, mistrz przeszedł

badanie wstępne i w blasku fleszy oddał 450 ml krwi. Pod koniec dnia organizatorzy akcji, na czele z Robertem Wąsowiczem, prezesem Fundacji „Kibicujmy Życiu”, byli zachwyceni – udało się zebrać 24 litry krwi! Najbliższą akcją krwiodawstwa z udziałem kolejnej gwiazdy boksu zaplanowano na 1 czerwca.

mi



KAROL ZIELIŃSKI

Bokser Tomasz Adamek (w środku) przekonywał o pożytku akcji krwiodawstwa przed bannerem z napisem „Kibicujmy życiu”



Droga Krzyżowa ulicami Nowej Huty

ZAPROSZENIE. Wraz z księżmi pallotynami, młodzieżą i studentami z parafii Matki Bożej Pocieszenia zachęcamy do udziału w trzeciej Drodze Krzyżowej ulicami Nowej Huty. Odbędzie się ona 5 kwietnia, w Niedzielę Palmową. Nabożeństwo, którego główną intencją będzie modlitwa o beatyfikację Jana Pawła II, rozpocznie się o godzinie 19.00

w kościele MB Pocieszenia przy ul. Bulwarowej, a zakończy się ok. godz. 22.00 w klasztorze oo. cystersów w Mogiła. Należy przynieść świecę lub lampiony. W poprzednich latach na nowohucką Drogę Krzyżową wyruszyło ponad 3,5 tys. osób. Organizatorzy liczą, że w tym roku uda się zgromadzić jeszcze więcej rozmodlonych krakowian.

mi

Małopoleanie wygrali



JAN GLĄBIŃSKI

Szczęśliwi młodzi dziennikarze z cichowiańskiej podstawówki

KONKURS. W Teatrze Dramatycznym im. J. Szaniawskiego w Wąbrzychu odbyła się 20 marca uroczysta gala finałowa 14. Forum Pismaków 2009 – Ogólnopolskiego Konkursu Gazetek Szkolnych. Jury miało do przeczytania ponad 200 gazetek z całej Polski, wśród nich aż dwa tytuły ukazujące się w naszej archidiecezji zdobyły I miejsce: gazetka „Bez tytułu”, wydawana przez Szkołę Podstawową nr 1 im. Bohaterów Westerplatte w Cichem, oraz „Gimpel”, wychodzący w I Liceum Ogólnokształcącym w Chrzanowie. Konkurs pod patronatem minister edukacji

narodowej Katarzyny Hall zorganizowała Elżbieta Sura z II LO w Wąbrzychu. Galę finałową poprzedziły dwudniowe warsztaty dla dziennikarzy szkolnej prasy z udziałem m.in. znanej pisarki Katarzyny Grocholi.

jg

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543

TELEFON/FAKS 012 429 67 31

REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Działalność WTZ w Odrowążu Podhalańskim zagrożona

Nie odbierać godności

Starostwo Powiatowe chce **zreformować działalność Warsztatów Terapii Zajęciowej (WTZ)** w Odrowążu Podhalańskim. Czy kilkuletnia praca placówki, prowadzonej przez Caritas Archidiecezji Krakowskiej, zostanie zaprzeczona?



JAN GĄBIŃSKI

Uczestnictwo w WTZ to dla osób niepełnosprawnych szansa na godne życie

Po doniesieniach podhalańskich mediów władze powiatu zapewniają, że zostały źle zrozumiane i nie chcą zamknięcia WTZ w Odrowążu Podhalańskim, a jedynie zmiany zakresu działalności placówki. Chodzi o przekształcenie ich w Środowiskowy Dom Samopomocy. Maciej Jachymiak, wicestarosta nowotarski, tłumaczy, że celem działania warsztatów jest przywrócenie osób niepełnosprawnych na rynek pracy. – Po trzech latach niepełnosprawny powinien podjąć pracę. Tymczasem w warsztatach w Odrowążu Podhalańskim przez lata uczestniczą te same osoby, często głęboko upośledzone, które nie mają szans na podjęcie pracy – mówi M. Jachymiak.

Powstanie nowa placówka

Z taką opinią nie zgadza się ks. Bogdan Kordula, dyrektor Caritas Archidiecezji Krakowskiej. – W warsztatach uczestniczą osoby, które trafiły do nas jako kompletnie niezdolne do pracy. Opinię taką wydała powiatowa komisja, orzekająca o stopniu niepełnosprawności. Stąd nie może być mowy o szybkim przygotowaniu naszych podopiecznych do podjęcia pracy – podkreśla ks. Kordula.

Jak tłumaczy – wymaga to kilkuletniego, mozolnego

rehabilitowania danej osoby. Poza tym w całej sprawie istotne są również pieniądze. Powiat dofinansowuje prowadzenie warsztatów w 10 proc. (w skali roku pomoc starostwa sięga 50 tys. zł) dla jednego warsztatu, pozostałą część pokrywa Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Gdyby warsztaty zostały przekształcone w środowiskowe domy samopomocy, wtedy samorząd nie musiałby finansować takiej działalności. Zgodnie z prawem, płaciłby za nie wojewoda.

– Chciałbym podkreślić, że Caritas sama inwestuje w działalność warsztatów, dając do dyspozycji budynek i samochód. Nie oczekujemy od starostwa łaski, ale partnerskiej współpracy – mówi ks. Kordula i dodaje, że doszło już do porozumienia. Od 2010 r. w tym samym budynku, w którym mieszczą się warsztaty, powstanie ŚDS – wyjaśnia.

Siedem pracowni

Starostwo przyznaje, że na Podhalu jest bardzo mało placówek oferujących dzienną pomoc niepełnosprawnym. Nie ma np. zakładu aktywizacji zawodowej,

bo marszałek uznał, że na zorganizowanie kolejnego zakładu w Małopolsce nie ma pieniędzy. A jest to jedyne miejsce – oprócz zakładów pracy chronionej – w którym osoby wychodzące z WTZ mogłyby znaleźć zatrudnienie.

Ośrodek w Odrowążu Podhalańskim istnieje od 2002 r. i był pierwszą tego typu placówką na Podhalu. Od razu „chwycił” w środowisku osób niepełnosprawnych z terenu wielu gmin na Podhalu, Spiszu i Orawie. Początkowo w zajęciach uczestniczyło 25 osób. – Co roku pojawia się coś nowego, co wspólnie wypracowaliśmy i co daje nam radość – podkreśla Monika Bukowska, dyrektor ośrodka WTZ w Odrowążu Podhalańskim. Obecnie 35 podopiecznych codziennie zaczyna tu swoją pracę. Podopieczni mają do dyspozycji 7 pracowni: krawiecko-dzieciarską, plastyczną, ogrodniczą, tkacką, gospodarstwa domowego, stolarstwa i rzemiosł różnych oraz komputerowo-muzyczną.

Przeciwdziałanie izolacji

Warsztaty mają do spełnienia specjalną misję społeczną.

– Stwarzają osobom niepełnosprawnym możliwość rehabilitacji społecznej i zawodowej w zakresie pozyskania lub przywrócenia umiejętności niezbędnych w życiu codziennym oraz przy podjęciu zatrudnienia. Realizują też bardzo ważne zadanie z zakresu rewalidacji i uspołeczniania. Dają szansę na godne życie nie tylko niepełnosprawnym, ale również ich rodzinom – podkreśla dyrektor Caritas Archidiecezji Krakowskiej.

Zdaniem Moniki Bukowskiej, warsztaty są najlepszym i chyba jedynym nieobciążonym złą sławą efektem pierwszej Ustawy o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych z 1991 r. – Autentycznie trafiły one do najgłębiej odrzuconych i izolowanych osób niepełnosprawnych, dając im szansę rozwoju. W naszym lokalnym środowisku nie istnieje bowiem żadna realna alternatywna propozycja wspierania zawodowego niepełnosprawnych, realizująca proces aktywizacji zawodowej, pozwalająca wejść i pozostać na rynku pracy – zaznacza Monika Bukowska.

Jan Gąbiński

Piękno starych ksiąg

Biblie sprzed wieków

Jak od strony edytorskiej wyglądały wydania Biblii łacińskiej sprzed kilku wieków, a jak pierwsze tłumaczenia Pisma Świętego w języku polskim? Aby się tego dowiedzieć, należy wybrać się do Muzeum Historyczno-Misyjnego Księży Misjonarzy w Krakowie i **zobaczyć wystawę „Biblia w obrazach”**.



Dawne Biblie były bogato ilustrowane. Obraz wzmocnił przekaz biblijnego tekstu

Można tu zobaczyć unikatowe wydania Pisma Świętego z księgozbioru księży misjonarzy. Najstarszym egzemplarzem, pokazywanym na wystawie, jest rękopis z 1260 r. Powstał on w północnej Francji i zastał napisany na pergaminie tzw. pismem perełkowym, często spotykanym w średniowiecznych rękopisach. W tej Biblii nie ma dużo ilustracji, ale za to na każdej stronie są umieszczone ciekawe inicjały i miniaturowe ilustracje figuralne. Najstarszym drukowanym egzemplarzem, prezentowanym na wystawie, jest łacińska Biblia Sacra, wydana w 1480 roku. Każda jej strona ma dwie szpalty z kolorowymi inicjałami. W tej samej gablocie umieszczono jeszcze kilka XVII-wiecznych ilustrowanych wydań Biblii.

W języku polskim

Na wystawie eksponowane są również najstarsze wydania Pisma Świętego w języku polskim. Mało kto chyba wie, że pierwszym drukowanym katolickim przekładem była tzw. Biblia Leopolda,

wydana w Krakowie w 1561 roku. Tłumaczenia na podstawie Wulgaty dokonał ks. Jan Nicz ze Lwowa, profesor Akademii Krakowskiej. Na wystawie można oglądać trzy wydania tej Biblii. Pod względem tekstowym nie była tak interesująca, jak przekład ks. Jakuba Wujka, za to niezwykle cenne artystycznie są umieszczone w trzecim wydaniu liczne (284 sztuki) drzeworyty.

Dla polskich katolików niezwykle ważny był przekład dokonany przez ks. Jakuba Wujka. Wystarczy wspomnieć chociażby tylko to, że był on używany w Kościele katolickim prawie do II Soboru Watykańskiego. Obok wydania z roku 1599, prezentowane są także te z XVIII i XIX wieku, ozdobione ilustracjami, czego nie było w pierwszym wydaniu.

Można zobaczyć również polskojęzyczne wydania Biblii w przekładzie polskich teologów protestanckich. Wśród nich uwagę

przykuwa ogromnych rozmiarów tzw. Biblia brzeska z 1563 r., wydana na zlecenie księcia Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego, marszałka i kanclerza wielkiego litewskiego. Do dziś zachowało się niewiele egzemplarzy. Co ciekawe – jest to pierwsza

tę rangę, co dla katolików tłumaczenie dokonane przez ks. Wujka.

Grafiki

Głównym motywem łączącym woluminy pokazane na wystawie są drzeworyty i miedzioryty, umieszczone w różnych wydaniach Pisma Świętego. Godne uwagi są zwłaszcza grafiki Gustawa Doré, sławnego ilustratora dzieł klasyki literatury światowej. Biblijny cykl 230 grafik, wykonanych w latach 1864–1866, stał się jednym z wzorców dla ilustrowania tekstu Pisma Świętego w II połowie XIX i XX wieku.

Wystawa w muzeum (ul. Stradomska 4) jest czynna od 21 marca do 4 kwietnia oraz od 20 kwietnia do 9 maja, w poniedziałki, wtorki, środy od 14.00 do 17.00, a w soboty i niedziele – od 13.00 do 15.00.

Ks. Ireneusz Okarmus



polska Biblia z podaną numeracją wersetów.

Cennym eksponatem jest Biblia gdańska z 1623 r. Ten przekład z języków oryginalnych stał się wkrótce kanonicznym wydaniem dla protestantów w Polsce, mającym

Ta Biblia z 1260 r. została kunsztownie napisana na pergaminie pismem perełkowym przez mnicha z północnej Francji

Przy **Plantach**

felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Uciecha z „Uciechy”

Kinowe multipleksy, posiadające wiele sal kinowych, rugują z polskich miast mniejsze kina, często o długoletniej tradycji. Nie ominęło to także Krakowa. W budynku „Wandy”, najstarszego krakowskiego kina (założonego w 1910 r.), mieści się market spożywczy. Nie ma też na Stradomiu popularnej niegdyś „Warszawianki”. W 2001 r., po 89 latach działalności, zawieszono funkcjonowanie kinoteatru „Uciecha” przy ul. Starowiślniej. Sala kinowa zamieniła się w salę wykładową jednej z uczelni wyższych. Na szczęście jednak od połowy marca w „Uciesze” znów wyświetlane są filmy! Dwójka pasjonatów kina – Izabela Kosowska i Andrzej Kucharczyk – postanowiła nawiązać do tradycji. Wyświetlane więc będą głównie głośne niegdyś filmy archiwalne, np.: „Lampart” Viscontiego, „Pół żartem, pół serio” Wildera czy „Błękitny anioł” von Sternberga. Do tego zaś estrada „Uciechy” będzie miejscem przedstawień komediowych, musicali i recitali muzycznych. Jeżeli to przedsięwzięcie będzie opłacalne (co jest prawdopodobne, bo wiele osób, znużonych sieczką telewizyjnej rozrywki, szuka teraz innych form kulturalnego wytchnienia), to kinu zostanie przywrócony jego niegdyśniejszy, secesyjny wygląd, zaprojektowany w 1912 r. przez Henryka Uziembłą.

Czy fort św. Benedykta przestanie niszczyć?

Będzie nowy gospodarz



MARCIN ZODNIEJCZYK

Zabytkowy fort św. Benedykta, część dawnej Twierdzy Kraków, będzie miał kolejnego gospodarza. Lepszego niż dotychczasowy?

Miłośnicy starego Podgórze.pl ze Stowarzyszenia Podgórze.pl triumfują. Prezydent Krakowa zadeklarował bowiem niedawno, że „miasto jest w trakcie rozwiązywania umowy” ze Stowarzyszeniem Instytut Sztuki, dzierżawiącym położony w tej dzielnicy zabytkowy fort św. Benedykta.

Miało być tak pięknie...

Budynek, zbudowany w latach 1850–1854 według projektu Feliksa Księżarskiego, jest unikatem, gdyż na świecie zachowało się jedynie kilka obiektów tego rodzaju. – To najlepsza wiadomość w sprawie fortu od prawie 10 lat, kiedy ta umowa została podpisana. Przypomnijmy, że w tym okresie przedstawiano kolejne projekty nakrycia fortu gigantyczną czapą (zwaną przez złośliwych nocnikiem) i projektowano kilkupoziomowe parkingi w skałach Krzemionek – mówi Paweł Kubisztal ze Stowarzyszenia

Podgórze.pl. – Pod protestami podpisało się 7 tys. osób i projekt ostatecznie zakwestionował minister kultury. Do niepilnowanego fortu regularnie włamywali się wandal, a pobliski kościółek św. Benedykta coraz bardziej zarastały krzaki, których nikt nie wycinał. Zawsze oficjalnie twierdzono, że zawarta na 25 lat umowa dzierżawy nie może być rozwiązana, dlatego też zmiana stanowiska bardzo cieszy. Oczywiście znalezienie godnego gospodarza dla fortu może być trudne. Jednak trudno sobie wyobrazić gorszego od Instytutu Sztuki – twierdzi P. Kubisztal.

Znajdujący się na terenie Podgórze.pl budynek jeszcze w latach 80. planowano zaadaptować na klub studencki. W 1998 r. Rada Miasta Krakowa postanowiła na 25 lat wdzierżawić fort wraz z czterohektarową działką ówczesnemu Stowarzyszeniu Kultury Studenckiej (obecnie Instytut Sztuki). Stowarzyszenie miało użytkować fort nieodpłatnie, zaś miasto płacić roczny czynsz w wysokości 0,3 proc. ceny działki.

Nie chcieli „nocnika”

Plany adaptacyjne Instytutu Sztuki były bardzo ambitne. Fort miał być przykryty szklaną kopułą, a wokół niego miał powstać

Być może dla fortu św. Benedykta znów nadejdą lepsze czasy

dwupoziomowy podziemny parking, umożliwiający dojazd setkom osób uczestniczących w imprezach kulturalnych. Ta koncepcja re-

witalizacji fortu św. Benedykta spotkała się z protestami zarówno miłośników zabytków Krakowa, radnych Dzielnicy XIII, jak i ekologów. „Zamierzenia pod nazwą adaptacji są faktycznie silną ingerencją w substancję zabytkową budowli, w jej bryłę i otaczający krajobraz i nie mają nic wspólnego z definicją konserwacji czy też rewitalizacji” – napisali w 2004 r. przedstawiciele Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa. Nie negowali przy tym ani możliwości, ani konieczności adaptacji fortu, byle byłaby zgodna z regułami sztuki konserwatorskiej.

Z ambitnych planów Instytutu Sztuki nic nie wyszło, a fort był dewastowany. Złomiarze ukradli m.in. zabytkowe metalowe drzwi oraz most zwodzony na rolkach. Niewykluczone, że nowym gospodarzem obiektu będzie dynamiczne Krakowskie Biuro Festiwalowe. Przeznaczenie fortu na cele kulturalne nie uległoby więc zmianie. Na razie zaś, przed koniecznym remontem i przebudową budynku, trzeba zadbać o to, by nie był dalej dewastowany i nie stał się trwałą ruiną.

Bogdan Gancarz

Świat malowany



WERONIKA HERRMANN

NIEZWYKŁA ARTYSTKA. Czy to możliwe, aby wziąć życie w swoje ręce, **nawet jeśli fizycznie się ich nie ma?** Jasne!

tekst

MONIKA ŁĄCKA

mlacka@goscniedzielny.pl

Moje obrazy są pełne barw, tak jak otaczający nas świat. Lubię malować przyrodę, a zwłaszcza kwiaty, które zachwycają niezliczoną ilością kolorów. Ostatnio pracowałam też nad zimowymi pejzażami. Zafascynowały mnie, gdy okazało się, że z bieli i szarości, przy pomocy farb i pędzla, można stworzyć coś pięknego! – opowiada Małgorzata Pauspert. Mówi, że podobają się jej obrazy, które sięgają granic wyobraźni. – Chciałabym spróbować takiego stylu malowania, ale wiem, że obrazami o trudnej tematyce, w których dominują ciemne i mroczne barwy, ciężko dotrzeć do odbiorcy – wyjaśnia artystka.

Od niedawna kuzyni Małgosi przysyła jej zdjęcia krajobrazów Irlandii, a ona stara się je namalować. – Nie kopiuję zdjęć, one są moją inspiracją. Ożywiam te fotografie, bo w każdym obrazie zostawiam przecież małą cząstkę siebie – przekonuje i zaprasza nas w podróż do swojego zaczerpowanego świata obrazów. Ten świat jest malowany... stopami.

Dusza artystki

Małgosia ma 26 lat. Urodziła się w Rabce, a jej dom rodzinny znajduje się w Bystrej. Zdaniem lekarzy, za to, że nie ma rąk, odpowiada genetyka. Malarski talent ujawnił się już w dzieciństwie, choć w czasach przedszkolnych nie brakowało osób, które w niego wątpiły, dziwiąc się, że można malować stopami. Artystyczna dusza powoli dojrzewała, stawiając sobie nowe wyzwania...

– Od początku bardzo wierzyła we mnie moja rodzina, zwłaszcza mama i babcia. W liceum po raz pierwszy dałam swoje prace na wystawę, organizowaną przez Stowarzyszenie Artystów „Pasja” z Jordanowa. Za obraz przedstawiający gołębia dostałam wtedy Nagrodę Instytutu Sztuki Akademii Pedagogicznej w Krakowie, ale nie wiązałam jeszcze przyszłości z malowaniem. Obrazy wędrowały do szuflady, podobnie jak i wiersze, które pisałam w wolnych chwilach – mówi Małgosia.

Maturę zdała w 2002 r. w Liceum Ogólnokształcącym w Jordanowie (wcześniej, przez dwa lata, chodziła do liceum przy Klinice Ortopedii i Rehabilitacji w Zakopanem) i postanowiła uczyć się wokalnie u Marioli Burcan, prowadzącej wraz z mężem rabczański zespół muzyczny „Triolki”. Zwieńczeniem tej śpiewającej przygody był wyjazd na Festiwal Piosenki Młodzieżowej w Grudziądzu.

W 2004 r. wysłała swoje obrazy do Wydawnictwa AMUN. Pozytywna odpowiedź bardzo ją ucieszyła. Był to znak, że jej twórczość została zauważona i doceniona, więc warto iść dalej i rozwijać się.

Lubię ludzi

Do polskiej grupy stypendystów AMUN należy 25 osób. Większość z nich maluje ustami. – W moim przypadku byłoby to niemożliwe. Za bardzo lubię poznawać ludzi i rozmawiać z nimi, żeby trzymać pędzel w ustach! – śmieje się Małgosia Pauspert.

Raciborskie Wydawnictwo AMUN powstało w 1993 r. i jest jedynym w Polsce wydawnictwem Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami (na świecie jest 46 takich placówek). Nie jest instytucją charytatywną. Zajmuje się promocją twórczości niepełnosprawnych artystów przez sprzedawanie ich prac na aukcjach i rozprowadzanie reprodukcji obrazów w postaci okolicznościowych kart pocztowych i kalendarzy (szczegółowe informacje na ten temat można znaleźć na stronie

internetowej www.amun.com.pl). Dochód pozwala na przyznawanie artystom comiesięcznych stypendiów członkowskich. Wydawnictwo organizuje również coroczne wystawy i plenery malarskie w kraju i za granicą. Małgosia uczestniczyła w dwóch plenerach: w Ciechocinku (2005 r.) i na Słowacji (2008 r.).

– Podoba mi się życiowa postawa Małgosi. Ta dziewczyna jest niezwykle optymistycznie nastawiona do świata, a komisja Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami bardzo pozytywnie ocenia jej twórczość. Małgosia robi postępy i ciągle chce się doskonalić. To dla nas bardzo ważne – mówi Dorota Bakaj, dyrektor Wydawnictwa AMUN. – Pod względem osobowości jest wyróżniającą się artystką – dodaje.

– Malowanie sprawia mi radość i chcę się ciągle rozwijać – mówi Małgosia Pauspert



y stopami

Ambitna i uzdolniona

Małgosia od pięciu lat mieszka w Krakowie. Początki życia w wielkim mieście nie były łatwe, jednak do odważnych świat należy. – Brak rąk powoduje, że są czynności, w których potrzebuję pomocy, ale mam grupę wypróbowanych

przyjaciół i zawsze mogę na nich liczyć – podkreśla Małgosia. Ale myliłby się ten, kto by nie dowierzał, że za pomocą stóp można umyć naczynia czy posprzątać mieszkanie. Warto dodać, że Małgosia – jak każda prawdziwa kobieta – lubi o sobie zadbać, a wytuszowanie rzęs

nie jest dla niej zbyt skomplikowaną czynnością.

Małgorzata po roku studiowania psychologii stosowanej na Uniwersytecie Jagiellońskim zapragnęła poznać tajniki malarstwa sztalugowego w Krakowskiej Wyższej Szkole im. Frycza Modrzewskiego. – Okazało się jednak, że aby malować, musiałabym jeszcze zaliczyć np. rzeźbę. Od roku chodzę więc na prywatne lekcje malarstwa. Robię to, co jest moją pasją, a dzięki wsparciu nauczycielki, mogę rozwijać skrzydła. Malowanie daje mi radość i satysfakcję – mówi. – Ważne jest, żeby był ktoś, kto doradzi, jak malować, i podzieli się swoją wiedzą. Dawniej malowałam farbami olejnymi. Dają piękne efekty, ale trują, a ja jestem uczulona na zapachy, więc nauczycielka podpowiedziała, żebym

Małgorzata lubi malować przyrodę, a jej obrazy są pełne barw

spróbowała malować akrylami. Czasem maluję też pastelami i kredkami – opowiada. – Małgosia jest znakomitą uczennicą, a jej pozytywne cechy można długo wymieniać. Jest bardzo zdyscyplinowana, inteligentna, odcytana i uzdolniona, urzeka swoją bezpośredniością i poczuciem humoru. Wspaniale radzi sobie w życiu – mówi Anna Pietsch, artysta grafik. – Pracuję z nią już około roku i widzę, że jest bardzo ambitna, a to ważna cecha charakteru – dodaje nauczycielka dziewczyny.

Młoda artystka spędza w pracowni pani Anny ok. 9 godzin tygodniowo, a jeden obraz maluje średnio 2 tygodnie. Podczas pobytów w domu rodzinnym Małgosia działa w Stowarzyszeniu „Tradycja i Natura”, zrzeszającym utalentowane mieszkanki gminy Bystra-Sidzina i pielęgnującym regionalną tradycję i kulturę. Stowarzyszenie co roku w wakacje organizuje wystawy prac swoich artystek. – Najbliższa wystawa planowana jest na lipiec, będzie ją można oglądać w przedszkolu w Bystrej – mówi Małgosia. ■



komentarz

MONIKA ŁACKA

redaktor GN

Dziewczyna z pasją życia

Dziennikarze chętnie odwiedzają osoby należące do Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami. Reportaż o Małgosi Pauspert można było niedawno zobaczyć w telewizji TVN oraz w TVP3. Na ogół media poprzez taki materiał chcą dać przykład innym niepełnosprawnym osobom, które być może nie wierzą w swoje możliwości. Podczas spotkania z tą radosną (zaraża ciepłym śmiechem), pełną energii i pomysłów na życie dziewczyną zrozumiałam, że jej postawa może być również lekcją pokory dla wszystkich pełnosprawnych, którzy nie doceniają tego, co dostali od życia. Wyobraźmy sobie, że wracamy zmęczeni do domu. W plecaku niesiemy ciężkie zakupy. Resztką sił otwieramy drzwi do mieszkania, wrzucamy zakupy do kuchni i padamy na wygodny fotel. Banalne, prawda? STOP. Wracamy na klatkę schodową i zapominamy o istnieniu rąk. Jak otworzyć drzwi? Klucz jest schowany w bucie. Jedną nogą trzeba go zdjąć, palcami stopy wyjąć klucz, włożyć go do zamka, przekreślić, wyjąć klucz z zamka, schować go z powrotem do buta i stopą nacisnąć klamkę. Też dopiero można wejść do domu. Kto wykonał całe zadanie?



ARCHIWUM MAŁGORZATY PAUSPERT



ARCHIWUM MAŁGORZATY PAUSPERT

PANORAMA PARAFII **pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bukowinie Tatrzańskiej**

Trzeźwym i radosnym być



ARCHIWUM GRUPY „SURSUM CORDA”

Trzeźwi ludzie z Bukowiny Tatrzańskiej potrafią się weselić bez kieliszka

Na zabawy sylwestrowe bez alkoholu

organizowane przez grupę trzeźwościową działającą w parafii w Bukowinie Tatrzańskiej przychodzi ponad 200 osób.

Grupa „Sursum Corda” powstała kilka lat temu z inicjatywy siostry Albiny ze Zgromadzenia Sług Jezusa. Parafianie, aby zgłębić tematykę związaną z uzależnieniem od alkoholu, uczestniczyli w Studium Apostolstwa Trzeźwości, organizowanym przez archidiecezję krakowską. – Żeby wychodzić z jakiegokolwiek pomocą do osób uzależnionych, trzeba wiedzieć, że to jednocześnie choroba ciała, duszy i umysłu – zaznacza Ludwik Rzepka z grupy „Sursum Corda”, współpracującej z gminną komisją problemów alkoholowych.

Bez wspomagaczy

Grupa organizuje mityngi dla osób uzależnionych od alkoholu.

Jedynym warunkiem wzięcia udziału w takim spotkaniu jest być trzeźwym. – Nie prowadzimy żadnej listy obecności, uczestnictwo w spotkaniu jest dobrowolne. Na mityngi przychodzi od 20 do nawet 50 osób – mówi Ludwik Rzepka. Mityngi odbywają się w niedziele o godzinie 17, a w każdą pierwszą niedzielę miesiąca są spotkania otwarte. Przyjeżdżają na nie górale nie tylko z Bukowiny, ale i okolicznych miejscowości.

Grupa organizuje wiele pielgrzymek w ciągu roku. Jedną z nich jest wyjazd do Kalwarii Zebrzydowskiej. Wiele wydarzeń inicjowanych przez grupę odbywa się także w Bukowinie. – Bardzo się cieszymy, że udało nam się zorganizować już kilka zabaw sylwestrowych bez alkoholu. Na ostatnią przyszło ponad 200 osób. Ludzie zaczynają dostrzegać walory zabawy bez

twz. alkoholowych wspomagaczy – mówi Ludwik Rzepka.

Jak zachęcić młodych?

Mieszkaniec Bukowiny Tatrzańskiej zdradza, że w planach grupy trzeźwościowej jest organizacja cyklu spotkań dla młodych ludzi. – Bardzo ciężko przyciągnąć ich do nas. Podejmowana tematyka jest dla młodego człowieka bardzo nudna. Chcemy to zmienić, sięgnąć po formy bardzo chodliwe wśród młodych, wykorzystać np. techniki multimedialne – mówi L. Rzepka.

Jan Głabiński



JAN GŁABIŃSKI

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 8.00, 9.30, 11.00, 17.00, i 20.00 (od stycznia do lutego)

Zdaniem proboszcza



– Działalność duszpasterska grupy trzeźwościowej AA i grupy Al-Anon

wpisuje się od kilku lat w życie parafii w Bukowinie Tatrzańskiej. Problem uzależnienia od alkoholu jest bardzo widoczny w całym regionie podhalańskim. Jest to temat wciąż bardzo wstydlivy i drażliwy. Niestety, mimo tragedii w wielu rodzinach, coraz częściej można zobaczyć młodych ludzi mocno uzależnionych do alkoholu. Choć z drugiej strony zmienia się nastawienie społeczne, np. ludzie nie stawiają sobie już za punkt honoru, aby upić się na weselu. Osoby mające problemy alkoholowe szukają pomocy, np. ślubują trzeźwość u ojców jezuitów Na Górcie w Zakopanem. Jest to nieraz dla mnie bardzo wzruszające, kiedy parafianie przychodzą do mnie i mówią, że chcą się poprawić, że złożyli ślubowanie. Bardzo tego przestrzegają, żeby dotrzymać obietnicy i nie pić. Złamanie ślubowania uchodzi bowiem wśród górali za wielkie wykroczenie. Proponujemy im także spotkania w grupach trzeźwościowych.

Ks. Władysław Pasternak

Proboszczem parafii w Bukowinie Tatrzańskiej jest od 2000 r. Wcześniej pełnił tę posługę w Borzęcu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1977 r.